Nr. 69. OLSZTYN, na czwartek, 14 czerwca 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Boże Ciało. Bazylego.
Jutro: Wita i Modesta.
Pojutrze: Benona.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 32 za. 8 27.
Jutro „ „ 3 32 „ 8 28.
Pojutrze księ. ws. we dnie. za. 12 36.

Swięto narodowe w Krakowie.

Z powodu pięćsetletniej rocznicy Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, nadeszło od Ojca św. powinszowanie łacińskie, które w polskim tłomaczeniu brzmi jak niżej:

„Do umiłowanego syna, Stanisława hrabiego Tarnowskiego, wszechnicy Jagiellońskiej rektora w Krakowie.

Leon XIII Papież umiłowanemu synowi pozdrowienie i apostolskie przesyła błogosławieństwo.

Wszechnica krakowska, założona lat temu przeszło pięćset na ozdobę narodu polskiego, odznaczała się zawsze tą chwałą, że nigdy nie odstąpiła od powagi apostolskiej stolicy. Wskutek tego właśnie zasłużyła sobie słusznie na to, że ją rzymscy Arcypasterze w łasce mieli zawsze i hojnie zaszczytami obdarzali.

Ze zaś ta sama chwała między wami kwitnie i teraz, świadectwem jest pismo, które odebrałem właśnie od ciebie i czterech dziekanów uniwersyteckich fakultetów.

Albowiem kiedy już do tego czasu dożyliście, w którym obchodzicie wesoło uroczystość urzędową: piąty wiek szczęśliwie ubiegły od odnowienia uniwersytetu, postanowiliście o tej waszej uroczystości i Nam przypomnieć, abyśmy, dobrze wam życząc, uświetnili tę wspólną waszą radość i duchy wasze podnieśli do dokonania jeszcze świetniejszych w przyszłości dzieł, celem wykształcenia waszej młodzieży we wszelkiej mądrości. Tobie zaś i całemu stanowi profesorów, a zarazem wszystkim słuchaczom, którzy wychowują się jako nadzieja wiary i ojczyzny, udzielamy najmiłościwiej w Panu Apostolskiego błogosławieństwa, jako dowodu Naszej miłości i wróżby łask boskich.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia XXXI maja 1900 r., a w dwudziestym trzecim naszego pontyfikatu.

(podpis własnoręczny) Leon P. P. XIII".

Gdy w kościele ks. kan. Bandurski odczytywał to brewe, przy wyrazach, gdzie Ojciec św. udziela błogosławieństwa, ukląkł rektor i cały senat akademicki.

Poseł p. dr. Komierowski z Nieżuchowa, jako delegat obywatelstwa Wielkopolskiego, przemówił przy gratulacyach jak następuje:

„Wasza Magnificencyo!
Prześwietny Senacie!

Wysłany przez obywatelstwo Wielkopolski przychodzę wspólnie z delegatem ziemi pruskiej Adamem hr. Sierakowskim, aby w dniu dzisiejszym jubileuszowym życzenie nasze wypowiedzieć, wyrazy hołdu i czci złożyć, a zarazem jako upominek 500-letniej uroczystości dzisiejszej pierścień rektorski wręczyć.

Składając ten dar, chcieliśmy w imieniu naszego społeczeństwa symboliczne znaczenie tego upominku podnieść. Otóż pierścień jest symbolem łączni, a każda łącznia jest dowodem siły. Już wtedy, kiedy gnieźnieński Arcybiskup Jarosław Bogorya ks. Skotnicki, usiłowania Kazimierza Wielkiego popierał i kiedy dalej następnie Collegium Lubrańskie ściśle się łączyło z fundacyą tej „Alma mater" krakowskiej — oddziaływało i po późniejszych epokach światło tutejszej nauki na prace naszych wybitniejszych mężów. Tak we wieku złotym Klonowicz, Struś i Wujek, a w epoce późniejszej Staszyc, dwaj bracia Sniadeccy tutaj szukali nauki, której uzyskawszy, później u nas zasłynęli.

Jeżeli więc dzisiaj dziękujemy za opiekę i naukę, którą ci mężowie jako też i późniejsze generacye na tutejszej wszechnicy uzyskali - to życzymy też nie tylko na lata, generacye, lecz na całe wieki, aby ta prastara nasza alma mater tę naszą rodzinną polską naukę w tej świetności i dla naszej chluby w jak najdalsze czasy utrzymała. Z tem życzeniem składamy nasz upominek."

Dnia 8-go b. m. został pomnik Kopernika, wystawiony kosztem rządu, uroczyście odsłoniętym. Ks. Kopernik, urodzony w Toruniu, późniejszy kanonik warmiński, jest najsławniejszym uczniem wszechnicy Jagielońskiej. Zapisał się on do niej r. 1491 mając 18 lat. Głównym jego profesorem był matematyk Wojciech Brudzewski.

Górny Slązk złożył jako pamiątkę z powodu 500-letniego jubileuszu uniwersytetu (wszechnicy) Jagielońskiej piękny upominek, wykonany przez p. Kazimierza Pietrzykowskiego, majstra stolarskiego w Bytomiu. Jest to kolumna z węgla, na niej siedzi orzeł wyrzeźbiony z węgla. Z przodu widnieje liczba 500, pod nią odnowiciel uniwersytetu król Władysław Jagiełło, a raczej oblicze wyrzeźbione jako medalion i litery W. J. jako pierwsze jego imienia nazwiska. U dołu jest herb miasta Bytomia (górnik rąbiący węgiel i orzeł, każdy do połowy).

Zmiana kas chorych.

Rząd pruski ciągle przemyśliwa nad uproszczeniem wszystkich urządzeń mających na oku zasłonę robotnika na przypadek choroby, kalectwa i starości. Instytucya kas chorych ma być także znacznie udoskonalona i uproszczona. A że obecnie żywioł polski w zaborze pruskim jest co najmniej w trzech czwartych swej całości reprezentowany przez te warstwy, które z tych instytucyi korzystać mogą i winni — dla swego zarobku, więc dla uwiadomienia tychże kół podajemy poniżej w jakim kierunku ma zmiana kas chorych nastąpić.

Radzca regencyjny Hoffmann z ministerstwa handlu rozpisał się o tem w specyalnym organie ministerstwa tak: Dotąd pobiera zabezpieczony w kasie chorych zapomogę tylko przez pierwszych 13 tygodni choroby. Jeżeli w tym czasie nie wyzdrowieje, to pozostaje bez wszelkich środków — dla krótkiego terminu nie może dostać renty z kasy na inwalidztwo i starość i choroba może go cieleśnie i materyalnie zupełnie zrujnować. Zabezpieczeni w klasach chorych mają więc pobierać zapomogę nie przez 13, ale 26 tygodni. Zmiana ta pociągnęłaby to za sobą, że robotnik albo w tym czasie wyzdrowieje, albo też, jeżeli się choroba przewlecze, nabierze prawa do kasy na inwalidztwo i starość. Robotnicy zatem, zapadający na ciężkie i przewlekłe choroby, mieliby stale zapewnioną zapomogę.

Wydatki w kasach chorych powiększyłyby się skutkiem tego naturalnie bardzo znacznie, a przy dzisiejszej organizacyi nie podołały by im wcale. Dla tego kasy mają być w ten sposób zorganizowane: Poszczególne kasy zawodowe mają być zniesione i potworzone z nich wielkie kasy centralne, albo też wprost jedna wielka kasa dla wszystkich w jednej wielkiej gminie, lub w kilku mniejszych gminach.

Ale i tu nowa organizacya nie podołałaby jeszcze powiększonym wydatkom. Pracodawcy płacą teraz do kas chorych jednę trzecią, a robotnicy dwie trzecie tygodniowej składki. Odtąd pracodawcy płaciliby połowę tygodniowych składek. Pracodawcy byliby więcej obciążeni, a robotnicy dopłacaliby mniej aniżeli dotąd. Na tym obrachunku opiera rząd zwiększenie funduszów w kasach, choć, co prawda, nie jest nam to zupełnie jasne, w jaki sposób ma się to stać.

Za większe obciążenie, pracodawcy zyskać by musieli to prawo, że w zarządzie kasy posiadaliby połowę głosów. Dalej musianoby zabezpieczyć kasy przed wszelką agitacyą polityczną, jako też przed agitacyą, wywierającą nacisk na wybór lekarzy, aptek, lub jakich innych dostawców. W jaki sposób to zabezpieczenie ma nastąpić, o tem nie pisze nic radzca ministeryalny.

Zarząd tych wielkich złączonych kas ma być prowadzony przez magistraty, tj. na czele zarządów stanąłby urzędnik magistracki.

Z pola walki.

Zapał Anglików z powodu wzięcia stolic burskich ostygł już jakoś wszędzie, bo każdy widzi, że się omylił w przypuszczeniu, że z wzięciem Pretoryi wojna ukończona została. Tymczasem wojna nie została ukończona, tylko dzieje się wręcz przeciwnie, gdyż Anglicy wysełają nowe posiłki do południowej Afryki. Powodem tego jest szerzące się podobno powstanie Holendrów, w kolonii Przylądka, którzy oburzeni są okropnem wprost traktowaniem jeńców wojennych ze strony Anglików. Rozproszone na ogromnej przestrzeni oddziały burskie, które każdej chwili gotowe są rzucić na słabsze posterunki angielskie, wymagają wzmocnienia tychże, a głównej armii także zbyt osłabiać nie można. Wobec tych wszystkich faktów przyznać trzeba, że burscy mężowie stanu okazali dosyć zmysłu politycznego, jeżeli po upadku stolicy nie dali za przegraną i wzięli się do wojny podjazdowej która wyczerpuje wszystkie siły żywotne Anglii tak, że stoi ona w obec dość smutnej konieczności, albo utracić swój wpływ w Chinach, Marokko, gdzie się również na ważne zajścia zanosi i na Wybrzeżu Złotem dla ostatecznego upokorzenia Burów, albo utracić owoc tylu ofiar dla utrzymania swej powagi w wymienionych wyżej krajach. Innego wyjścia niema — i tem tłumaczy się nagłe ostygnięcie zapału po wybuchach szalonej radości ze zdobyczy Robertsa.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Nie wszystkie gazety centrowe są zadowolone z tego, że partya centrowa daje rządowi miliardy na nowe okręty. I tak „Köln. Volksztg.“, gazeta, której czy to zwolennicy czy przeciwnicy polityki centrowej przyznają w sprawach publicznych wielką sumienność i sprawiedliwość, zamieściła w tych dniach w tej sprawie artykuł dłuższy. A z artykułu tego każdy, obeznany jako tako z sprawami publicznemi, wyczuć musi, że w łonie samej partyi centrowej toczyła się walka o to: jak głosować, czy za flotą, czy przeciwko flocie? „Köln Volksztg.“ daje do zrozumienia, że ludowe skrzydło centrowe nie zapalało się za flotą, ale będąc w mniejszości i nie chcąc doprowadzić do rozdwojenia, uległo i ustąpiło większości prawego rządowego skrzydła.

— Parlament niemiecki załatwił się z ustawą marynarską bardzo szybko. Długich targów ani sporów już nie było, gdyż wszystkie ważniejsze przeszkody zostały już usunięte przy obradach w komisyi. Partyi centrowej dostało się oczywiście od lewicy nieco przykrych przytyków za jego arcypatryotyczne stanowisko. Socyalista Bebel wyrzucał centrum, że z początku niby to przeciwne wszelkim ciężarom, następnie wdaje się w targi a nareszcie głosuje w myśl rządu. Wykazywał w dalszym ciągu, że wskutek ogromnych wydatków na wojsko i marynarkę rozwój kraju musi kiedyś bardzo ucierpieć. Wszelka opozycya była jednak daremną, gdyż większość była za projektem. Jak wiadomo, skreślono z niego na razie wydatki na flotę zagraniczną, ale rząd zgodził się chwilowo na to, przewidując, że gdy wystąpi z ponownemi żądaniami, to parlament i ten wydatek uchwali. Rząd liczy w swoich rachubach na ciepły patryotyzm partyi centrowej. Rozłożenie projektu flotowego na dwie części uważają też powszechnie tylko za sztuczkę czy fortel polityczny. Przy obradach nad wnioskami, w jaki sposób pokryć wydatki na flotę, oświadczyła się większość za tem, aby koszta powiększenia floty spadły głównie na barki zamożniejszych. W tym celu ma być opodatkowana giełda, gra w loterye, drogie wina i likiery. To oczywiście znowu bogaczom nie na rękę, więc podniósł się w obronie giełdy dr. Siemens, starając się przekonać parlament, że obciążenie giełdy jest szkodliwem. Większość jednak przyjęła wszystkie paragrafy nowej ustawy marynarskiej. Teraz więc rząd zaciera ręce.

— **Francya.** Na wystawę paryską przybył jako pierwszy z królów król szwedzki. Powitał go uroczyście prezydent Loubet. Na to powiedział królewski gość, że przybywa na wystawę jako pierwszy z panujących a to pierwszeństwo należy się jemu jako wnukowi Francyi. Wiadomo bowiem, że obecna rodzina królewska w Szwecyi pochodzi z Francyi.

— **Włochy.** Z Rzymu nadchodzi niepokojąca wieść, że Ojciec św. Leon XIII przeziębił się lekko i musi leżeć w łóżku. Z tego powodu odłożono zapowiedziane na te dni posłuchania i przyjęcia pielgrzymów, aż Papież przejdzie słabość. Przyboczny lekarz Ojca św. dr. Lapponi, wydał orzeczenie, że obecna słabość Leona XIII jest tylko przejściową, a jest wynikiem niezdrowego obecnie powietrza. Miejmy nadzieję i błagajmy Boga gorąco, aby Głowa Kościoła była nam zachowaną. — Ostatnie wybory do parlamentu włoskiego wykazały znaczny wzrost socyalistów, a ubytek głosów w pośrod opozycyi umiarkowanej. Gazety wzywają wszystkie stronnictwa umiarkowane, aby zaniechały między sobą waśni i stanęły jednomyślnie przeciwko socyałom. Ministerstwo włoskie zamierza podobno ustąpić, aby uniknąć dalszych rozterek.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup, po dopełnieniu poświęcenia kościoła Działdowskiego w czwartek 7-go b. m., bierzmował tam w piątek, a w sobotę przed poł. odbył wizytacyą. Po południu odjechał do Lubawy. Tam wprowadzony uroczyście do kościoła, którego fundamenta pochodzą z początku 13-go stulecia, kiedy to Chrystyan z Łekna, pierwszy Biskup na Prusy, w tej okolicy zaprowadzał chrześciaństwo, przemówił Arcypasterz o jednym z darów Ducha Swiętego, o mądrości chrześciańskiej. W niedzielę bierzmował. Przy tej sposobności przypominamy, że wspomniany apostół Prus ze świeżo nawróconymi dwoma książętami pruskimi Swawabuno z Lubawy i Warpoda z Łążka (Terra Lancicia) około r. 1215 udał się do Rzymu, gdzie sam ówczesny Ojciec św. Innocenty III tych dwóch książąt pruskich ochrzcił. — Ks. wikary Filarski, który zastępował podczas pielgrzymki ks. prob. Dobka ze Szwarcenowa, wrócił do Golubia, ks. T. Gosk z Golubia ustanowiony wikarym w Grzybnie, a ks. wikary J. Czaplewski z Grzybna przeznaczony na zastępstwo ks. prob. Müllera w Pluskowęsach. — Chełmno. Kanonik honorowy i proboszcz w Szynychu, ks. Lic. Jan Nepomucen Bartoszkiewicz zrezygnował z tamtejszego probostwa i przeniósł się do tutejszego klasztoru Sióstr Miłosierdzia. Na opróżnione teraz probostwo Szynychowskie prezentuje tutejszy magistrat.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 13 czerwca 1900.

— Procesya Bożego Ciała pójdzie w naszym mieście przez ulice: Dolną kościelną, rynek, Górną, Karóla, Wilhelmowską, przy gazowni, Ogrodową, Warszawską i Prostą. Ołtarze ustawione będą w ulicy Wilhelmowskiej, Ogrodowej, Warszawskiej i Dolnej Kościelnej.

— Poczta tutejsza otwartą będzie w uroczystość Bożego Ciała rano od 7 do 9, w południe od 11 do 1 i wieczorem od 5 do 8-mej.

— We wtorek odbył się tu po długiej przerwie targ na bydło i konie. Spędzono też bardzo wiele inwentarza i już rano o 6-tej rozpoczął się targ. Handlarzy było także dużo, którzy skupowali bydło do Berlina, Poznania, Wrocławia itd. Płacono za bydło młodociane po 100—130 m., bydło robocze 300—360 m., dobre dójki 270—320 m., gorsze 180—250 m. Swinie lichsze, małe, 27—33 m., tuczne 32 do 35 m. za centnar żywej wagi. Koni też był wielki wybór i płacono za lichsze 120—150 m., lepsze po 200—250 m., zupełnie dobre po 400—550 m.

— Ks. prałat dr. Lämmer, profesor przy katolickim uniwersytecie w Wrocławiu mianowany został tajnym radzcą regencyjnym. Ks. dr. Lämmer jest rodem z

Łysek.

Opowieść prawdziwa. (Napisał Silef).

W miasteczku podkarpackim żył sobie masarz (rzeźnik). Na imię mu było Józef. Był to chłop tęgi, zbudowany jak olbrzym. Gdy szedł pośród tłumu, przewyższał każdego o głowę, a postać jego tem więcej jeszcze zwracała uwagę przechodniów, że nosił kapelusz czarny o szerokich krysach; sam przytem miał cerę śniadą, wąs duży, czarny — wyglądał wspaniale i okazale.

Ojciec oddał mu jeszcze za życia interes masarski, ożeniwszy go przedtem z córką swego kolegi — masarza. Głowa świńska, a na wierzchu trzy szczecinki, nad nimi zaś topór i dwa noże do kłucia gardzieli niewinnych prosiątek — ten klejnot herbowy, połączył Józefa, masarza, syna masarza, z córką masarza.

Józef był człowiekiem wesołym i pracowitym. Prowadził interes masarski ku zadowoleniu swoich odbiorców, podobnie, jak jego ojciec i miał powodzenie. Zdawało się, że nic mu nie stanie na drodze do zrobienia fortuny. Ale stało się inaczej.

Wesołe towarzystwa przyjaciół i zabawy, którym Józef w wolnych chwilach hołdował, zaczęły go z czasem zupełnie pochłaniać. Doszło wreszcie do tego, że zamiast pracować w warsztacie, lub doglądać roboty, wolał Józef już to w winiarni czas tracić, już to z kolegami, których mu nigdy nie brakło, zabawiać się grą w kręgle. Gdy zaś minęło lato i nastała jesień, już nic Józefa nie zatrzymało w domu. Wtedy kładł strzelbę na ramię, brał psy i polował całymi dniami. Polowanie przeszło wreszcie u niego w namiętność.

Sposobności do tropienia drobniejszej i grubszej zwierzyny mu nie brakło, a i warunki miał po temu. Najpierw posiadał niewyczerpane zdrowie. Mógł nieraz biedz za zającem, gdy ten nie został po strzale na miejscu. Następnie miał siłę olbrzymią. Sam nieraz opowiadał, że podnosił konia, wziąwszy go rękami za przednie nogi, a wołu przewracał na ziemię w ten sposób, że go chwytał za rogi i tak długo nim kręcił, aż biedny ciołek legł według jego woli.

Gdy czasem na jarmarku przyszło do sprzeczki między sprzedającemi a nim, albo też między którymi z kolegów po toporze i nożu, wtedy to Józef wyrwawszy kołek z płotu, albo uchwyciwszy w swe potężne ręce kawał drzewa ze straganu żydowskiego, wywijał tą bronią w powietrzu jak bohater wojenny i sam jeden w mgnieniu oka rozpędzał napastników.

Cała okolica, w której jeździł po jarmarkach, uznała go za najsilniejszego i najodważniejszego chłopa. On sam czuł dobrze tę swoją nad każdym przewagę. Nie bał się nikogo i jeździł sobie swobodnie po jarmarkach, kupując od wieśniaków tłuste i chude prosiaki, jakie się trafiło.

Prawie każdy wieśniak w okolicy znał Józefa, masarza, bo ten i napił się z chłopem, od którego dobrze kupił i sam na litkup zawsze zapraszał. Cieszył się nawet życzliwością u wieśniaków, bo zawsze ujął się za biednym chłopkiem, którego chcieli skrzywdzić kupcy-niemcy. Ile razy widział ich intrygi, zmierzające do ograbienia chłopa przy sprzedaży, sam więcej mu zapłacił za towar, a z Niemcami dawał sobie jakoś radę, choć sam nie tęgim bardzo był w niemieckim.

Niemcy znali przed nim respekt. Gdy był w dobrym humorze, mawiał, że jakby chcieli polskiemu chłopu zrobić krzywdę, to im nogi powyrywa i da im się bawić, a wtedy odechce im się raz na zawsze przyjeżdżać na polskie jarmarki i robić majątki na biedzie polskiego chłopa.

Na tego rodzaju czynnościach schodziły szybko lata Józefowi. Małżeństwo jego pobłogosławił Pan Bóg kilkorgiem dzieci. Wydatki na utrzymanie rodziny wzrastały, a dochodów nietylko, że nie przybywało, ale zaczęły maleć. Interes Józefa, który niedawno jeszcze temu należał do najpierwszych w miasteczku, upadał z każdym rokiem wobec nowych interesów masarskich, które w tym czasie powstały. Prowadzili je ludzie o szerszych poglądach na wymogi publiczności, sami pracowali i doglądali warsztatów, a nie spuszczali się na żony, ani na czeladników, jak to było u Józefa, który zostawił sobie tylko zakupno żywego towaru, a o resztę to już miała się troszczyć żona i jej brat. Tego trzymał Józef u siebie jako czeladnika, bo i on, wierny zwyczajowi rodzinnemu, nie chciał się uczyć i wyjść na pana — został więc masarzem.

Z początku żona dawała sobie jeszcze radę, ale w miarę przybywania dzieci przychodziło jej trudniej, nie mogła o wszystkiem pamiętać, a przez to dawni odbiorcy z powodu niepunktualności w dostawie zaczęli się odstręczać.

Tymczasem Józef z lubością myślał czy to o nabyciu młodego psa, czy też o kupieniu nowej, ulepszonej strzelby, lub wreszcie o tem, czy następnej zimy będzie więcej zajęcy, niż w ubiegłej. Swiat zajęcy, sarn, dzików uśmiechał się mu i pociągał go nieprzepartą siłą ku sobie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Olsztyna, a ojciec jego, pensyon. asystent sądowy, żyje tu jeszcze w sędziwym wieku 96 lat. Starzec ten jest ewangielikiem, syn jego także był poprzednio ewangielickim księdzem i jako taki miał tu w kościele ewangielickim kazanie. Starsi ludzie to jeszcze pamiętają. Później powrócił na łono kościoła katolickiego, gdyż i matka była katoliczką. Jedna z sióstr ks. dr. L. jest zakonnicą w Gablitz pod Wrocławiem.

— Pan Romanowski z Melzaka otrzymał na wystawie rólniczej w Poznaniu 6 premii na 7 wystawionych koni. W gazetach poznańskich czytamy, że pan R. jest Polakiem. Stwierdzamy wobec tego, że pan R. Polakiem nie jest, choć ma polskie nazwisko.

— Chałupnik i szewc Jan Jakubowicz z Gryźlin otrzymał publiczną pochwałę za to, że 12 kwietnia uratował od utonięcia 2-letniego synka robotnika Zbika z Gryźlin.

* **W Gietkowie** zmarła blisko 101 lat licząca grózka Maryanna Zurawska z domu Teschner. Rodziła się ona w Likuzach dnia 13 sierpnia 1799 roku. Do końca życia cieszyła się zdrowiem i czerstwością umysłu. — Krąży gadka, że kto chce długo żyć, powinien zamieszkać w Gietkowie, gdyż tam ludzie długo żyją. Jak nam wiadomo, to i w Linowie, małej wiosce pod Klewkami, długo ludzie żyją. Jest tam aż czterech przeszło 80-letnich starców, którzy mimo tylu lat cieszą się dobrem zdrowiem i czerstwością. Są to grózkowie Józef Konieczka i Stanisław Grudzieński, którzy liczą po 85 lat, dalej Joachim Saldyk i Józef Pieczkowski, którym też ośmdziesiątka minęła.

* **Purda**. W Marcinkowie powiesił się 61-letni gospodarz Józef Kraska. Co go do samobójstwa popchnęło, nie wiadomo.

* **W Skajwotach** budował p. Palmowski nową szopę murowaną. Przy kopaniu fundamentów natrafiono na całą kupę kości ludzkich, które leżały poukładane obok siebie, w zagłębieniu podobnym do grobowca. Jak się zdaje natrafiono na grób z czasów wojny Szwedów z Polakami. W tej stronie miała się toczyć bitwa.

* **Biskupiec.** Tegoroczne targi na bydło i konie odbędą się tu nie jak w kalendarzach podane w piątki 15 czerwca i 27 lipca, ale w czwartki 21 czerwca i 26 lipca.

* **Ostruda.** Przypadający w jesieni w Łukcie targ na bydło i konie przełożony został z 6 na 8 listopada, a jarmark z 8 na 6 listopada.

* **Ostruda**. W drugie Swięto Zielonych Swiątek utopił się przy kąpaniu 7 letni syn posiedziciela Szarejny z Wynki w pobliskim jeziorze.

* **Szczytno**. Jak już donosiliśmy, oszukał jakiś człowiek tutejszego złotnika p. Adam w ten sposób, że sprzedał mu los loteryi szczecińskiej, na której niby miała paść wygrana w wartości 1000 m., za 500 m. Teraz oszusta wykryto, a jest nim posiedziciel Reinhold Oleś z Lesin. O. zeznaje, że do tego oszustwa nakłonił go nauczyciel R. z Szymanów, a on dostał za to od nauczyciela tylko 10 m. Wydało się teraz jeszcze, że w podobny sposób oszukał Oleś z owym nauczycielem w roku zeszłym dwóch tutejszych kupców J. F. Luxa i Chittka, którzy jednak się nie wydali z tego, aby ich jeszcze nie wyśmiano. Olesia aresztowano.

* **Dąbrówno.** Nasze miasto otrzyma wkrótce dobre połączenie z Niborkiem i Lidzbarkiem i to przez szosy. Budowa tychże jest już tak daleko, że teraz rozpoczną ubijanie kamieni.

* **Nibork**, 8 czerwca 1900. W nocy na czwartek o godzinie 2 wybuchł tu ogień. Gęste kłęby dymu wychodziły w rynku; tamże palił się dom pani Nitsch, siostry dawniejszego ks. proboszcza Temma, w którym to domu znajduje się handel mąki p. Sredzińskiego. Dom zupełnie zgorzał; nie wyratowano nieomal nic. Mieszkańcy ratowali życie uciekając tylko w koszuli. Pan S. w ten dzień był z familią w Działdowie na konsekracyi tamtejszego kościoła, pozostawiając nadzór handlu swej starej matce. W jaki sposób ogień wybuchł, nie można było dotychczas wypośrodkować. Najwięcej ucierpiał przy tym ogniu organista naszego kościoła p. Jasiński, który we wtorek dopiero się ożenił, a który nic a nic nie wyratował i tylko w koszuli zdołał życie ocalić. Gdy tenże zbudzony przez hałas chciał się dowiedzieć gdzie ogień wybuchł, otworzywszy drzwi buchnął mu płomień wprost w twarz. Jego żona w śmiertelnym strachu wyskoczyła przez okno na podwórze i złamała obydwie nogi i prócz tego odniosła wewnętrzne uszkodzenie. P. Jasiński ratowawszy własne życie, popalił sobie mocno twarz i ręce i przeciął otwierając okna żyły lewej ręki, wskutek czego zapewne straci władze w palcach. Obydwóch małżonków umieszczono w domu chorych. Przy wichrze który panował, miała tutejsza straż ogniowa dużo zabiegów, aby ogień się nie przeniósł na inne budynki.

* **Wielbark**. W sąsiedniej miejscowości Chorzelach za granicą spaliło się w czwartek rano skutkiem uderzenia piorunu 17 stodół.

* **Jańsbork**. Dnia 5-go bm. po poł. spaliły się w Jeglinie dom mieszkalny i dwie stodoły wdowy Brossis. Ogień powstał skutkiem nieostrożności służącej, która poszła na górę upalić sobie włosy, a następnie palący się knotek pozostawiła u góry.

* **Orneta.** Pewien robotnik z sąsiedniej wioski Voigtsdorf udał się na Swiątki do swego syna do Westfalii. Przyjechawszy aż do Wanne (w Westfalii), zapomniał ów człowiek jak się nazywa ta miejscowość, w której jego syn jest zatrudniony. Mimo długiego namyślania nie mógł ów człowiek sobie na żaden sposób miejscowości tej przypomnieć, a pieniędzy na powrót też nie miał. Na poradę jakiegoś poczciwego człowieka, napisał ów robotnik do żony, aby mu podała adres, gdzie się ich syn znajduje. Odpowiedź przyszła za kilka dni, a robotnik musiał czekać tak długo na kolei. Syn jego mieszka w Recklinghausen.

* **Kłajpeda**. Bawiący na urlopie artylerzysta Petroskat w Schwangsten (!) idąc z siostrą swoją na przechadzkę, niósł ze sobą nabój armatni, który w niewytłomaczony sposób eksplodował. Oboje wskutek tego nieszczęścia straszliwie zostali pokaleczeni, a nieostrożność swoją przypłacą prawdopodobnie życiem.

* **Elbląg.** Sąd ławniczy skazał niejakiegoś Waldemara Fröse, który nie będąc lekarzem leczył ludzi i udawał lekarza na 20 marek kary lub 4 dni więzienia. Froese leczył według tak zw. metody naturalnej.

* **Berlin**. Z samego Berlina zgłosiło się już 261 pielgrzymów, którzy chcą 15-go września wyjechać do Rzymu.

* **Lipsk.** Proces przeciw redaktorowi Leitgebrowi z Ostrowa, krawcowi Kolendzie i Melerowiczowi z Dortmundu o rzekomą zdradę stanu odbędzie się dnia 25 czerwca rb. w Lipsku.

* **Bremena**. Wyrok śmierci wydał sąd przysięgłych w Bremenie na 20-letniego robotnika Henryka Ernesta Augusta Grube'go, stawającego przed sądem za popełnione morderstwo, czterokrotne usiłowane morderstwo, usiłowany rabunek publiczny i kradzież. Wszystkie te zbrodnie spełnił Grube w krótkim czasie od 2-go do 7 grudnia r. z. Wyszedłszy w dniu 1-go grudnia z więzienia w Bremenie, chciał Grube w jakibądź sposób zdobyć pieniądze na podróż do Ameryki. Nazajutrz około godz. 8 wieczorem napadł na jednej z mniej zaludnionych ulic dyrektora Towarzystwa okrętowego, Bremermana. W nadziei znalezienia przy nim wystarczającej na zamierzoną podróż kwoty, uderzył go z nienacka grubym kijem w głowę. Napadnięty zalany krwią padł na ziemię. Napastnik uderzywszy swą ofiarę jeszcze raz w głowę, uciekł do pobliskiego parku, bo mu się zdawało, iż słyszy kroki po za sobą. Po pewnym czasie ranny się podniósł i zawlókł do pomieszkania, gdzie u drzwi padł znów nieprzytomny. Lekarz stwierdził strzaskanie kości policzkowej i kilka ran na głowie. Chory przeleżał 2 miesiące w łóżku. — W dniu 4 grudnia włamał się Grube do sklepu kupca Ottego, zkąd zabrał rozmaite przedmioty. Wieczorem tegoż dnia o godzinie 10 wszedł do puszkarza Schultza, rzekomo w zamiarze kupienia rewolwera. Podczas gdy puszkarz się obrócił, aby mu inną broń pokazać, nabił Grube rewolwer i wycelował do puszkarza. Ten słysząc trzaśnięcie kurka, obrócił się szybko i trącił go silnie w rękę tak, że kula uwięzła w ścianie. Zbrodniarz czemprędzej uciekł. — Trzeciego dnia zaszedł Grube do sklepu kupca Woltera i zażądał pokazania noża. Gdy córka właściciela wyłożyła na stół kilka noży, Grube schwycił jeden z nich, wbił go dziewczęciu w lewą pierś i zbiegł. Wkrótce potem przyszedł jeden z sąsiadów i znalazł zabitą dziewczynę; posłano natychmiast po lekarza, lecz ten już tylko mógł stwierdzić śmierć. — Po dokonanem morderstwie w sklepie Woltera, zaszedł G. do pomieszkania 61-letniej wdowy po kapitanie Abbes prosząc o jałmużnę. Gdy Abbesowa wyjęła portmonetkę aby go wesprzeć 10 fenygami, Grube pchnął ją niespodzianie nożem w pierś. Lecz i tu po spełnieniu zbrodni brakło mu odwagi do zabrania pieniędzy. Ciężko ranna kobieta doczołgała się do sąsiedniego pomieszkania i padła bez przytomności. Otrzymała pchnięcie w płuca, na co przeleżała w lazarecie 6 tygodni. — Tego samego dnia po południu napadł Grube żonę oberzysty Pohla. Zażądał piwa i wódki, a gdy mu nie przeczuwająca nic złego kobieta żądany trunek podała, zadał jej kilka pchnięć nożem w piersi plecy, krzycząc; „pieniędzy chcę!“ W dniu 7 grudnia wieczorem wszedł Grube do sklepu złotnika i zegarmistrza Pickera i kazał sobie towar przedłożyć. Gdy zegarmistrz się odwrócił, pchnął go zbrodniarz nożem w grzbiet a następnie w twarz. Pomimo znacznego upływu krwi i wielkiego bólu, schwycił zegarmistrz napastnika za ręce i wołał o ratunek. Przybiegli ludzie i mordercę związali, kładąc wreszcie kres dalszym zbrodniom. Przed sądem przysięgłych spotkała go zasłużona kara.

* **Petersburg.** Straszne nieszczęście wydarzyło się na rzece Kamie w pobliżu wsi Iwanowskoje. Przez rzekę tę przewożono promem 76 udających się na odpust osób i 4 wozy zaprzężone w konie. Na środku rzeki prom zatonął. 55 osób znalazło śmierć w nurtach rzeki, tak samo zatonęły 4 wozy wraz z końmi.

Rozmaitości.

Dograł się. Pastor metodystów z Pensylwanii, Dixin, w niemałą wplątał się kabałę. Został pociągnięty do sądu o odszkodowanie na sumę 50,000 dolarów przez właściciela browaru, spalonego od pioruna. Skarżący składa odpowiedzialność na pastora, ponieważ ten w przeddzień wypadku wzywał pomstę niebios i gromy siarczyste zarówno na posiadacza browaru, jak i na sam zakład. Wielebny pastor powołuje się na różnych teologów, by udowodnić, że jego wzywanie w niebie nie mogło być tak decydujące.

Ile zwierząt jest na ziemi? Uczeni stwierdzili dotąd 400,000 rodzajów zwierząt, podczas gdy roślin znają zaledwie tylko 150,000. Najwięcej gatunków jest między owadami, bo aż 280,000, między innemi 120,000 chrząszczy, 50,000 motyli, 20,000 pająków, 8000 robaków. Ptaków znają 13,000 rodzai, ryb 12,000, płazów 8300, między niemi 1640 wężów, z których 300 trujących.

Od redakcyi.

(—) Panu W. Ch. w Gietrzwałdzie. Zamieściliśmy, aby dać dowód, jak życzliwych mamy Czytelników. Na zbieranie składek się nie godzimy, gdyż niejednego mogłoby to zrazić. Największą radością byłoby dla nas, gdyby jako odpowiedź za skazanie redaktora każdy Czytelnik zjednał nam jednego abonenta na nowy kwartał. Wtedy byłaby i kara zapłaconą i korzyść dla wspólnej sprawy. Prosimy w tym kierunku działać.

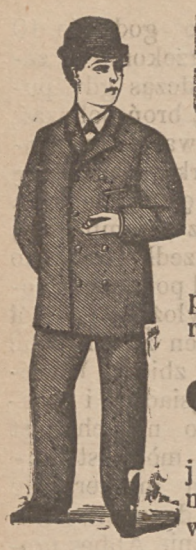

B. JACOB, Olsztyn

na przyjęcia

do Komunii św.

poleca swój bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju

ubrań

jako i kamgarn, sukno i bukskin z łokcia. Przyjmuję także na życzenie **wykonywanie ubrań** według miary, pod gwarancyą za **dobre** leżenie.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna

najlepszych zegarkow i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek damy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jestdodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze poleca drukarnia Gazety Olsztyńskiej

Pierwszy dom

win węgierskich

w Gdańsku (Danzig)

Joppengasse 22. **Telefon 521.**

poleca wina **górno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie	za but.	już od	90 fen.	za litr	130 f.
Słodkie	„	„ „	90 fen.	„	130 f.
Zieleniak wytrawny	„	„ „	100 fen	„	160 f.
Wytrawne samorodne	„	„ „	110 fen.	„	180 f.
Maślacz przetrawiony	„	„	110 fen.	„	190 f.
Słodkie wyskoki (Ruster)	„	„	125 fen.	„	200 f.
Słodkie stare tokajskie	„	„	125 fen.	„	200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancyą prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

Polskie katechizmy

ma na składzie drukarnia „Gazety Olsz.“

Gietrzwałd.

W niedzielę, dnia 17 czerwca po poł. o 4-tej odbędzie się w lasku p. Rykowskiego

zabawa

(Schützenfest)

na którą zaprasza **Zarząd.**

Służba nie ma wstępu na zabawę.

Rozwerk

jednokonny i maszynę do sieczki ma na sprzedaż

Jan Seidel

w Olsztynie, ul. Warszawska 45.

Swiece kościelne,

pod gwarancyą z czystego wosku, poleca drogerya apteki pod Orłem

Rynek nr. 2

(E. Bernecker).

O. Thieme

browar w Wartemborku

poleca swe dobre

✖ *piwo bawarskie* ✖

składowe za 1/8 beczułki 2,75 m

✖ *Piwo brunatne* ✖

1/8 beczułki 1,50 m.

Baczność Wiarus!

Dobre kosy

nabyć można tylko u mistrza kowalskiego a nie u handlarzy. Nasze kosy z dobrej stali ukute polecam pod gwarancyą po 7 Mk. i wysyłamy je za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową

Tuptanowski & Co.

mistrze kowalscy w Grudziądzu Graudenz Bischofstr. 1.

Sprzedaż drzewa.

W sobotę, 16 czerwca przed poł. o 11 w Barkwedzie drzewo na opał i pożytki.

We wtorek, 19 czerwca przed poł. o wpół do 11tej w Purdzie drzewo na opał i do budowli. — Przed terminem na drzewo przed poł o 9 wydzierżawienie trawy i trzciny z głównego rewiru.

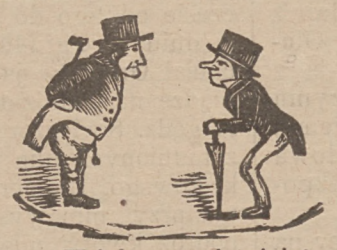

Protazy: Hej kumotrze! toć już z ruski miesiąc Cię nie widziałem, gdzieś ty u kata przebywał? Już myślałem, żeś poszedł Burom na pomoc, albo siedzisz w kozie za przestępstwo prasowe?... Boś nawet i do **handlu Chrościelewskiego** w Gietrzwałdzie nie zajrzał!

Gerwazy: Nie z tego wszystkiego braciszku! Lecz wyznam Ci prawdę abyś się nie gniewał, choć na to zasłużyłem. Burom już moja pomoc nic nie pomoże, mogli trzepać skórę póki był czas.

Protazy: No! to już chyba prawda, żeś siedział w kozie?

Gerwazy: I to nie prawda! Choć to teraz nie tak trudno się dostać do kozy. Nie czytałeś, że nawet naszemu redaktorowi koza już była blizką? Prawdę mówiąc, to wcale nie wiem za co?

Protazy: Co nie wiesz za co? Toć obraził „ferajny“ i ich członków, podburzał ludzi, aby nie wstępowali do tych „ferajnów“; a co! czy nie zasłużył?

Gerwazy: Toć to samo i inni tyle razy czynili, a nic im się nie stało.

Protazy: Ba! ale to nie były „ferajny“, tylko polskie towarzystwa.

Gerwazy: Ha! teraz miarkuję.

Protazy: No widzisz! Lecz choć kozę redaktor ominął, to ma 100 m. zapłacić kary. A z czego polskiemu redaktorowi płacić kary.

Gerwazy: No przecież kasa zapłaci.

Protazy: Kasa! jaka kasa?

Gerwazy: Ja nie wiem.

Protazy: Ty nie wiesz, ja nie wiem, redaktor nie wie i ten co to powiedział też nie wie, jaka kasa. A więc trudno będzie szukać kasy, kiedy jej się nie zna. Ta okrzyczana kasa będzie pewno siedziała redaktorowi w kieszeni.

Gerwazy: A to licho! Bo kieszeń redaktorów polskich już tak chuda, a tu jeszcze i 100 m. kary płacić i koszta. Dój ty krowę, kiedy sucho stoi.

Protazy: Wiesz ty, kumotrze! Zróbmy naszemu panu redaktorowi radość. Złóżmy te sto marek za niego. Gdy wszyscy czytelnicy po trochę dadzą, to wnet zbierze się ta suma. A przecież to za nas walczy i cierpi, więc i my mu swej pomocy nie skąpmy.

Gerwazy: Zgoda! przystaję, a ze mną pewno wszyscy czytelnicy i czytelniczki tak samo. Więc dalej żwawo do składki. Ale jak to zacząć?

Protazy: Tak bracie: Czytelnicy z Gietrzwałdu i okolicy zaniosą składkę do Chrościelewskiego a z innych stron odeślą wprost do Redakcyi. A zaraz idę i dam sam na początek.

Gerwazy: I ja daję tak samo, lecz proszę, zanieś ty, bo ja bym nie rad poszedł.

Protazy: A to cóż znowu?

Gerwazy: No bo mnie wstyd, gdyż już długo tam nie byłem i brałem towary od innych. Bo teraz w Gietrzwałdzie tyle handlów, jak po deszczu grzybów w lesie.. A gdy człowiek przejdzie przez wieś, to rychło poły od sukmany straci, nim się opędzi.

Protazy: A wstydź się, kumotrze! Czy to nie nasz obowiązek brać towary od swoich, a nie wspierać tych, co wrogo przeciw nam występują. Czy to u **Chrościela** nie dostaniesz najlepszy towar i najtaniej? Za darmo nikt dać nie może, bo darmo nie dostanie. A kiedy gdzieindziej trochę taniej, to za to wiele gorszy towar.

Gerwazy: Prawda, bracie! bom przyniósł od innego kupca kawę, tom od mojej rycho po łbie dostał.

Protazy: A widzisz! zdrowo by ci było. Więc dalej do swego napowrót. Chódź, pójdziemy razem złożyć składkę. A zobaczysz, jak czytelnicy hurmem buchną, to wnet 100 m. złożą.

Gerwazy: No, to dalej, pokażmy, co możemy.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.).